

że do wytworzenia się przodków dzisiejszych narodów czeskiego i słowackiego doszło na drodze skomplikowanego i wielce różnorodnego procesu rozwojowego. Znaczną w nim rolę odegrały dawne kultury neolityczne, Celtowie oraz ludność kultury łużyckiej, której nie uważa za słowiańską, lecz za podłoże, z którego wytworzyli się Słowianie (w tym zbliża się do ujęcia niektórych radzieckich uczonych). Autor kategorycznie stwierdza, że dawne zdanie o kolejnym zasiedleniu Czech i Słowacji przez Celtów, Germanów i w końcu Słowian nie znajduje potwierdzenia w danych rzeczowych. Osiedlenie germańskie nie hamowało też przylewu słowiańskiego, który następuje w różnych stronach tego państwa w III, IV lub w V stuleciu naszej ery, a więc współcześnie z pobytami tu plemion germańskich. Ta różnorodność podłoża, na którym oba narody wyrosły, była też zdaniem autora jedną z przyczyn wyodrębnienia się ich od innych plemion słowiańskich.

Trafne jest też — jak się zdaje — zdanie prof. Filipa, że w wytworzeniu się narodu czeskiego nie mogły odegrać większej roli elementy germańskie, gdyż te nigdy nie stanowiły, biologicznie i chronologicznie biorąc, dużej siły. Ponadto gros ludów germańskich, zamieszkujących w okresie rzymskim i częściowo wędrówek ludów ten kraj, wywędrowało. Złanie się więc słowiańskich przybyszów, których penetracja następuje w III lub co najmniej IV i V stuleciu, archeologicznie uchwytna dzięki wyróżnieniu przez I. Borkowskiego typowi praskiemu ceramiki słowiańskiej, z dawniej zasiedzającymi tu rolniczymi ludami doprowadziła do wytworzenia się plemion czeskich, z których wynikał naród czeski.

Witold Hensel

*Agnieszka Dobrowolska: Strój ludowy na Łużycach. Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ser. I A, nr 3, Kraków 1948, str. 127 i 2 mapy.*

Studia nad folklorem Słowian Zachodnich są u nas dopiero w zaczątku. Poza rozproszonymi artykułami w czasopismach poświęconych zagadnieniu słowiańskiemu, pracami A. Fischera, wreszcie przygodnymi opisami podróży do ziem słowiańskich, w szczególności na Łużyce — nie ma właściwie nic więcej. Literatura niemiecka i na tym polu celowała w szerzeniu fałszywych informacji, przypisując nawet te resztki stroju ludowego słowiańskiego po różnych zakątkach Niemiec naśladownictwu niemieckiej mody lub starym, „germańskim” wpływom. W tym świetle praca p. Dobrowolskiej jest zupełnie wyjątkowa, zważywszy trudności w zebraniu literatury obcej i wydobyciu z niej tego, co jest istotne dla dawnego stroju łużyckiego i słowiańskiego.

W pierwszej części pracy, o charakterze opisowym, autorka omawia strój w poszczególnych częściach Łużyc, a więc w Górnych i Dolnych Łużycach, podkreślając silnie znaczne odmiany dla obu części kraju, oraz odmienne formy ubiorów katolików i ewangelików. W osobny rozdział ujęto pogranicze od Śląska, względnie klin terytorialny, utworzony w 1815 r. (należący do Prus), gdyż tam specjalnie wiele jest cech wspólnych stroju śląskiego i łużyckiego. Rzecz jasna, że strój kobiecy, jako bardziej zróżnicowany, na różne okoliczności życia, odrębny i na niedziele do kościoła i do Komunii św. względnie konfirmacji, strój ślubny, družki, pogrzebowy, żałobny, roboczy — dostarcza o wiele więcej materiału do opracowania niż znacznie uboższy, wzorowany na miejskim strój męski. Ten ostatni kształtował się w da-

wniejszych czasach pod wpływem rokoka.

Strój łużycki w zabytkach, jakie się przechowały, na rycinach, sztychach itp., nie jest znany dla okresu wcześniejszego niż XVII w. Autorka, analizując jednak rozwój poszczególnych elementów stroju ludowego kobiecego i jego dawności, doszła do wyników rewelacyjnych. Dalsze rozdziały książki, zwłaszcza „Czas powstania stroju i jego tradycje“ ujmują to zagadnienie. Okazuje się, że najstarszy wizerunek ubioru chłopca łużyckiego z XIII w. przekazuje nam „Zwierciadło saskie“ spisane przez Eykego z Repkowa, a ten pierwotnie biały (płocienny) strój słowiański, mający analogie w Czechach, różnił się znacznie (wedle świadectw kronikarskich) od niemieckiego. Elementy tego ubioru, jak koszula typu poncho, zachowała się po dziś dzień na Łużycach jako płachta czy chusta na ramiona. Białe, lniane spodnie, koszula biała „na wypust“ do dziś dnia charakteryzuje strój roboty na Morawach, na Węgrzech, w Rumunii, Serbii, w Rosji (rubaszka).

Strój żałobny kobiety, słynna biała płachta, podgębnik i czółko rozpoznawane jako tradycyjny w wielu formach u Słowian Zachodnich (Słowiańcy) został specjalnie dokładnie przestudiowany. Okazuje się, że sięga on najdawniejszych czasów słowiańskich, rozpowszechniony był w całej Europie (nawet Hiszpanii), a jego prototyp znany był w Egipcie 1400 lat przed Chr. Wysokie czółko z kabłączkami skroniowymi, później wyszywane perłami, itd. sięga czasów przedhistorycznych słowiańskich. Poncho w formie spotykanej na Łużycach nie występuje już nigdzie w Europie. Natomiast moda ubrania z dwu części, spódnicy i gorsetu, jako zasadniczych elementów, sięga doby renesansu.

Ostatni, najciekawszy rozdział pracy: „Analogie stroju łużyckiego z innymi strojami“ wykazuje, że bez bardzo szerokiego tła porównawczego niesposób studiować kostiumologii Łużyc, podobnie zresztą jak i stosunków społecznych i prawnych w tym kraju. Najbliższe analogie wykazuje strój na Śląsku, w tym właśnie strój żałobny, używany np. we Wrocławiu do końca XVIII w. „Płachta“ biała jako część stroju żałobnego występuje w różnych formach na całym Śląsku, w Czadeckiem, na Podhalu, następnie na Morawach, w wielu okolicach Czech, dochodzi do półn. Bałkanów. Na zachodzie, w Lüneburskiem, płachta była używana na północy, wśród Kaszubów, Słowiańców, zasięg jej dochodził do Łotwy, Litwy i niektórych okolic Rusi. „Płachcica“, „płachta“ należy do zespołu odzieżowego właściwego grupom słowiańskim. Autorka zwalcza tu argumenty nauki niemieckiej, doszukujące się w tym najbardziej słowiańskim zespole odzieżowym wpływów mody zachodniej, a w białej żałobie rzekomego naśladownictwa wzorów heskich czy fryzyjskich. Tak samo dwuczęściowa odzież używana od XVI w. nie może być wyłącznie niemiecką modą przyjętą podówczas przez Słowian, gdyż tak ubierano się wtedy w całej Europie.

Najciekawsze relikty w stroju łużyckim to owe krezy z XVI—XVII w., rozpowszechnione wprawdzie w Hiszpanii, przez Hiszpanów w Niderlandach, które musiały zawędrować w te odległe strony wraz z kolonistami holendersko-flamandzkimi przy powtórnej fazie kolonizacji ziem zachodniej Słowiańszczyzny. Te zachodnie i holenderskie wzory znalazły naśladowców i na Śląsku. W ten sposób autorka przechodzi następnie dzieje pochodzenia i rozwoju typowych elementów stroju słowiańskiego, jak czółka, chusty, zawoju.

Praca p. Dobrowolskiej daje również wiele szczegółów historykowi. Okolice, w których zachował się folklor łużycki, mają zarazem bardzo stare tradycje historyczne. Przy wsiach, które autorka wymienia, w wielu miejscach są grodziska i znaleziska prehistoryczne, a więc były to tereny najstarszego zasiedlenia Łużyc i Milska. Na osobne opracowanie zasługiwałby Altenburg pod Lipskiem oraz zbadanie, czy jest on istotnie identyczny ze słynną Lubuszą.

Granica stroju słowiańskiego pokrywa się na ogół z historyczną granicą zasięgu Słowian zachodnich, a nawet w paru punktach ją przekracza. Inaczej na wschodzie i północnym wschodzie, gdzie nie pokrywa się zupełnie z granicami politycznymi państw ani nawet plemiennymi. Pracę uzupełniają liczne ryciny jednobarwne z przewagą starych sztychów, zwłaszcza z podstawowego zabytku ikonograficznego dla Łużyc, Albumu Król. Gabinetu Rycin wykonanego w 1700 r. na zamówienie Augusta Mocnego. Należało materiałowi ikonograficznemu poświęcić więcej objaśnień, gdyż czytelnik gubi się nieraz w odsyłaczach, szukając, skąd wzięta dana rycina. Słuszne jest dołączenie słowniczka terminów i nazw części stroju łużyckiego z podkreśleniem słowiańskiego pochodzenia nazw.

Można by się jeszcze spierać o brzmienie nazw miejscowych na Łużycach i formy ich spolszczenia. Etnografowie winni się też wypowiedzieć co do tej ciekawej książki. Ważniejsze jest jednak to, co istotnie wykazuje praca p. Dobrowolskiej, mianowicie, jak badania nad Łużycami stanowią bazę wyjściową, z której przez porównanie odtworzyć można różne etapy życia i przeszłości plemion zachodniej Słowiańszczy-

zny, dawno już wyteplonych przez tysiącletnią germanizację.

*Krystyna Pieradzka*

*Włodzimierz Lewandowski: Udział Wielkopolski w odbudowie Rzeczypospolitej w latach 1918 i 1919. Poznań 1939, str. 135.*

Powstanie wielkopolskie z lat 1918/19 posiada nie tylko aspekt wojskowy, z którego to punktu widzenia podchodziła niemal wyłącznie do tej pory historiografia polska i niemiecka. Przeciwnie, posiada ono jak każdy proces dziejowy głębsze podłoże natury społecznej. Powstanie wywołało obok działalności bojowej i militarno-organizacyjnej niemniej ożywioną akcję dyplomatyczną i partyjną, spowodowało przeobrażenia natury ustrojowej i gospodarczej, słowem, było ono zjawiskiem dziejowym tak skomplikowanym, że należyte wyswietlenie tego procesu dziejowego przy obecnym stanie znajomości źródeł należy uznać za zadanie dalekiego jutra.

Dzisiaj konieczność głębszego wniknięcia w społeczny i ustrojowy charakter przeobrażeń, które znalazły swój wydzźwięk w czynie orężnym powstańców wielkopolskich, jest oczywistym truizmem, którego uzasadniać nie potrzeba, ale do niedawna panowało wśród badaczy dziejów powstania jednostronne zainteresowanie się tylko wojennymi wypadkami, które zaszły w Wielkopolsce na przełomie lat 1918/19. Skutkiem takiego jednostronnego podejścia do tego procesu dziejowego wszystkie dotychczas podejmowane próby syntetycznego ujmowania historii powstania były z góry skazane na niepowodzenie, ich efekt był efemeryczny, nie mogły dać syntezy, która by mogła nas zadowolić na dłuższą metę.

Ostatnią przed wojną podjętą próbą syntetycznego ujęcia dziejów powstania jest książka znanego autora boju